

Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, Wydawnictwo Naukowe UMK, ss. 451, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej
Anna Grześkowiak-Krwawicz, *The Political Discourse of the Polish-Lithuanian Commonwealth. Concepts and Ideas*, translated by Daniel J. Sax, New York 2021, Routledge, ss. 270, Routledge Research in Early Modern History

Co to jest dyskurs polityczny? „A series of speech acts performed by agents within a context furnished ultimately by social practises and historical situations, but also – and also in some ways more immediately – by the political languages by means of which the acts are to be performed”. To znaczy (mniej więcej): „seria aktów mowy wykonywanych przez sprawców w kontekście ostatecznie dostarczonym przez praktyki społeczne i sytuacje historyczne, ale także – i także nieraz bardziej bezpośrednio – przez języki polityczne, za których pośrednictwem owe akty mają być wykonywane”. Przy całej swej uczoności John Greville Agard Pocock (ur. 1924) nie ma daru (charakterystycznego np. dla Leszka Kołakowskiego) lapidarnego i przystępnego ujęcia złożonych pojęć. Nic dziwnego, że niektórzy historycy, kiedy słyszą słowo „dyskurs”, machają ręką. Czytelnicy, którzy jednak chcieliby zrozumieć, jak mówiono i pisano o sprawach politycznych, czyli publicznych, w dawnej Rzeczypospolitej, mają podwójny powód do wdzięczności wobec Anny Grześkowiak-Krwawicz. Po pierwsze, że się nie ulękała takich definicji (podanej przez nią wraz z podobnie zawiłą, popełnioną przez Terence’a Balla, w 25 przypisie wstępu do polskiego wydania recenzowanej tu książki)¹. Po drugie, że, jak pisze Autorka (zapewne z charakterystycznym, lekkim uśmiechem), „z pełną premedytacją posługuję się znacznie prostsza definicją”. Interesują ją „nie tylko idee polityczne czy wizja państwa, ale także słowa, jakimi je opisywano, nie tylko rozumienie funkcjonujących wówczas pojęć, ale także ich wykorzystanie jako elementu walki politycznej czy środka perswazji w aktualnych sporach” (s. 17–18).

Podtytuł książki, *Pojęcia i idee*, jest ważną wskazówką co do jej treści. Dzieło *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów* nie jest szczegółową analizą, ani lingwistyczną, ani statystyczną. Autorka zastrzega, że jej praca jest rekonsem ogromnego pola badawczego na przestrzeni prawie trzech stuleci. Wybrała osiem kluczowych pojęć, nader często obecnych w dyskursie politycznym: „Rzeczpospolita”, „Prawo”, „Wolność”, „Od forma mixta do podziału

¹ Autorka powołuje się na J.G.A. Pocock, *Political Thought and History. Essays on Theory and Method*, Cambridge 2009, s. 67.

władz”, „Zgoda — *concordia*”, „Cnota radą dla Rzeczypospolitej”, „*Amor patriae* — patriotyzm” i „Dawność”. Książka kończy się rozważaniami nad pojęciem zadziwiająco rzadko obecnym prawie do końca istnienia Rzeczypospolitej, czyli nad własnością. Autorka zdaje sobie sprawę, że można by zająć się innymi pojęciami, np. równością, ale uwzględniła je w relacjach z wybranymi hasłami. O innym „nieobecnym” pojęciu — suwerenności — pisze odrębnie². Na swoją kolej czekać musi „państwo” (w znaczeniu „bezosobowej konstrukcji prawnej i politycznej”, s. 378).

Z podobną świadomością Autorka dokonała wyboru spośród wielu tysięcy tekstów politycznych powstałych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zarówno w języku polskim, jak i łacińskim. Wybrała głównie rozprawy i pamflety, uzupełnione mniej licznymi mowami, kazaniami i wierszami. Balansowała na cienkiej linii. Z jednej strony broniła się przed „rozmyciem” obrazu w świetle bardziej różnorodnych gatunków źródeł, które lepiej nadałyby się do kreślenia wizji szerszej kultury i praktyki politycznej owych czasów aniżeli jej wiodących idei i pojęć. Z drugiej strony, nie dopuściła do całkowitego oddzielenia tytułowej problematyki od politycznej rzeczywistości, co zapewne byłoby skutkiem ewentualnego ograniczenia bazy źródłowej do najbardziej teoretycznych i ogólnych, a zatem mniej reprezentatywnych traktatów. Takie lepiej służyłyby do klasycznego nurtu ponadczasowej refleksji nad „kanonem” myśli i filozofii politycznej, aniżeli do zrozumienia dawnej Rzeczypospolitej i jej wartości.

Aby napisać taką książkę, trzeba mieć wprawę. Anna Grześkowiak-Krwawicz jest Autorką wielu nadzwyczajnie cennych monografii i rozpraw o publicystyce w epoce stanisławowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Sejmu Wielkiego³, wydawczynią krytycznych edycji źródłowych, w tym Konstytucji 3 maja, oraz kierowniczką nieprzeciętnych projektów badawczych. Napisała wybitną książkę, będącą zarazem monografią i syntezą, o wolności w polskiej myśli politycznej XVIII w.⁴ Wbrew skromnemu tytułowi, tamto dzieło rozpoczęło marsz Autorki ku opanowaniu polskiej myśli politycznej od renesansu do oświecenia. Świadczyło także o jej rosnącym zainteresowaniu dyskursem politycznym, ponieważ, jak wtedy zauważyła, „nawet puste frazesy mają zwykle głębsze źródło w pewnych poglądach i przekonaniach charakterystycznych dla danej zbiorowości”⁵. A zatem historycy dziejów politycznych nie powinni lekceważyć kwestii języka politycznego. Co więcej, od wielu lat Grześkowiak-Krwawicz uczestniczy

² A. Grześkowiak-Krwawicz, *Wolność — suwerenność — niepodległość w dyskursie politycznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Próba uporządkowania pojęć*, w: „Najwyższa Pani swoich praw...” *Idee wolności, niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej 1569–1795*, red. eadem, Warszawa 2019, s. 15–34.

³ Najważniejszym z tych dzieł jest: A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000.

⁴ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006. Zob. R. Butterwick, *Dialog republikanizmu z liberalizmem. W związku z książką Anny Grześkowiak-Krwawicz o idei wolności*, KH 117, 2010, 1, s. 63–76.

⁵ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas*, s. 8.

w międzynarodowych konferencjach i projektach zbiorowych z najwyższej półki, a trzy książki opublikowała w języku angielskim⁶.

Autorka ponadto poznała na wskroś główne szkoły metodologiczne zajmujące się historią dyskursu, idei i pojęć politycznych, czyli tzw. Cambridge School skupioną wokół J.G.A. Pococka i Quentina Skinnera, oraz szkołę *Begriffsgeschichte* założoną przez Reinhardta Kosellecka. Potrafi te podejścia twórczo łączyć i dopasować do intelektualnej spuścizny Rzeczypospolitej. Korzysta też owocnie z ogromnej literatury o „zachodniej” myśli politycznej czasów nowożytnych, aby móc przekonująco ukazać to, co wspólne z resztą Europy, oraz to, co odrębne w staropolskich pojęciach i wartościach. Udowodniła w *Regina libertas*, że wyrosła z tradycji antycznej polsko-litewska gałąź idei wolności pasowała jak najbardziej do „neo-rzymskiej” idei wolności republikańskiej, opiewanej przez Skinnera i jego akolitów, w renesansowej Italii, siedemnastowiecznej Anglii i osiemnastowiecznej Ameryce. Ta idea trwała nad Wartą, Wisłą, Niemnem i Dniestrem w całej krasie znacznie dłużej, zanim zaczęła się zmieniać pod wpływem późniejszego podziału na wolność negatywną i pozytywną. Przede wszystkim zaś Grześkowiak-Krwawicz posiada zdumiewającą znajomość wielu tysięcy pism politycznych. Przy tym podziwiać trzeba jej umiejętność lapidarnego ujęcia ich głównych tez oraz wyboru najtrafniejszych cytatów. Jest ich wiele. Z wdziękiem skacze między autorami i stuleciami, oświetlając czytelnikowi różnorakie elementy ciągłości i zmiany.

Ryzykowna i wymagająca jest ta metoda, choć może i konieczna. Bez gruntownej wiedzy zdobywanej nieprzerwanie od czasów studiów oraz przykładu wytrawnego mistrza, Jerzego Michalskiego, można by wpaść w pułapkę pisania „pod tezę”. Tymczasem Grześkowiak-Krwawicz stroni od skrajnych ocen i przemijających mód. Współtworzyła, co prawda, polską odmianę „zakrętu republikańskiego”, który od kilkudziesięciu lat rewaloryzuje dziedzictwo nowożytnego euroatlantyckiego republikanizmu. Ta tendencja daje polskim władzom, muzealnikom i popularyzatorom ogromne możliwości prowadzenia takiej „polityki historycznej”, która dąży do obalenia pokutujących (nie tylko na tzw. Zachodzie) stereotypów o rzekomej wtórności i zacofaniu idei, kultury i praktyki politycznej w dawnej Rzeczypospolitej. Tym samym powoduje pokusę uprawiania przesadnej, niewiarygodnej i alergicznie obronnej apologetyki. Inaczej niż wielu badaczy i pisarzy, Autorka *Dyskursu politycznego* dość często daje (jakże potrzebną prawdzie historycznej) łyżkę dziegciu do beczki miodu, zwracając także uwagę na niekonsekwencje i niedociągnięcia oraz przejawy skostnienia, zwłaszcza między połową XVII a połową XVIII w.

Siłą rzeczy, w pierwszej próbie syntezy ogromnej problematyki nie każda konkluzja będzie oryginalnym wkładem autorskim. Nic dziwnego również, że

⁶ Pozostałe to: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Queen Liberty. The Concept of Freedom in the Polish-Lithuanian Commonwealth*, tłum. D.J. Sax, Leiden–Boston, MA 2012; eadem, *Gulliver in the Land of the Giants. A Critical Biography and the Memoirs of the Celebrated Dwarf Joseph Boruwlaski*, tłum. D. Sax, London–New York 2012.

Autorka opiera się miejscami na swoich wcześniejszych dokonaniach, przede wszystkim ustaleniach dotyczących wolności republikańskiej. Pewnym utrudnieniem oceny jest (zresztą, nie po raz pierwszy w twórczości Grześkowiak-Krwawicz, która oczekuje od czytelnika, by był zaangażowanym partnerem) brak konwencjonalnego zakończenia czyli podsumowania. Niemniej, badaczka dochodzi do wielu ważnych wniosków w bogactwie poruszanych wątków, spośród których można tutaj wymienić tylko niektóre.

Pierwszym wnioskiem, będącym po trosze założeniem, jest to, że Autorka bada jeden dyskurs. Nie zmienia tego fakt pisania tekstów i deklamacji przemówień zarówno po polsku, jak i po łacinie (oraz po „polsko-łacinnie”): „w obu tych językach tworzono jeden dyskurs polityczny, kształtujący się pod ogromnym wpływem wzorów klasycznych” (s. 25). Zaiste, trwale pielęgnowanie dziedzictwa antyku, np. w przywiązaniu do idei *civitas* (s. 37), jest jednym z motywów przewodnich książki. Grześkowiak-Krwawicz przekonuje, że stosowanie preferowanej przez Pococka i innych badaczy mnogiej formy — języków bądź dyskursów politycznych — zniekształciłoby obraz wspólnoty obywatelskiej zdominowanej przez szlachtę, w którym mieszczenie, w tym patrycjusze z Prus Królewskich, odegrali marginalną rolę. Być może rozwój badań pozwoli w przyszłości odróżnić charakterystyczne dyskursy Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej. Jednak chyba ważniejsze było to, co wspólne. Dość szybko przyjęło się w ostatnich dziesięcioleciach XVI w., że Litwini i koroniarze, a czasami także obywatele innych „narodów”, składają jedną wspólną Rzeczpospolitą (s. 41–42, 300–301). Dodatkowo uzasadnia wybór formy pojedynczej dyskursu „słaba w nim obecność języka prawniczego” (s. 79). Przynajmniej do ostatniej tercji XVIII w. prawo było pojęciem na wskroś politycznym. Miało ogromne znaczenie — czczono je jako duszę i tarczę wolnej Rzeczypospolitej. Prawo było stanowione przez obywateli, ale było też nadrzędne i kształtujące w stosunku do każdego obywatela, a zwłaszcza do króla.

Autorka przestrzega przed zbytnim uporządkowaniem wedle późniejszych kryteriów pojemnych terminów, na czele z „Rzeczpospolitą”. Ta funkcjonowała nader płynnie między równoległe użytymi znaczeniami: wolnym ustrojem, nadrzędną wartością i wspólnotą (częściej obywateli szlacheckich niżli ogółu mieszkańców). Uzupełniają się zwłaszcza wartości — zgoda, cnota i patriotyzm. Przy różnych akcentach, zachowały do końca swoje pierwotne znaczenie, przy czym kult łączenia się obywateli w cnocie patriotycznej osiągnął apogeum podczas insurekcji kościuszkowskiej. Można było nieco więcej uwagi poświęcić wątkowi religijnych podstaw cnoty (s. 267–271).

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w. badaczka dostrzega wśród pewnej grupy pisarzy ważny przełom dotyczący różnych pojęć, który streścić można jako wyodrębnienie i podkreślenie państwa („rządu”), społeczeństwa („towarzystwa”), ojczyzny i naturalnych praw każdego człowieka, w tym do bezpiecznego korzystania z własności. Wiązało się to z częściowym odejściem od sięgającego Arystotelesa pojęcia *forma mixta*, które dobrze pasowało do trzech sejmujących stanów i na długo nadawało sens konfliktom

politycznym w kategoriach walki *inter maiestas ac libertatem*. W XVIII w. ustępowało ono na rzecz pojęcia „rządu republikańskiego”, zakładającego udziałność, czyli suwerenność „narodu” oraz nieco konkurującego z nim monteskiuszowskiego podziału władz. Piękna synteza tych dwóch ostatnich pojęć znajduje się w piątym artykule znamiennej zatytułowanej *Ustawy Rządowej* z 3 maja 1791 r. Przełom ów nastąpił pod wpływem szeroko rozumianego oświecenia. Najważniejszym jego skutkiem było w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. rozszerzenie idei „narodu” poza szlachtę, aby ogarnąć wszystkich mieszkańców „Polski”. Jednak nawet w ostatnich latach dawnej Rzeczypospolitej, nawet u nowoczesnie myślących autorów, jak Hugo Kołłątaj, badaczka kładzie nacisk na wyraźne elementy ciągłości. Rozdział o „dawności” świadczy o tym dobitnie.

Przekład angielski także czyta się gładko. Autorka ma szczęście do tłumacza — Daniela J. Saxa (który z kolei ma szczęście do Autorki, która nie nudzi). Zadanie miał skomplikowane, o czym można przeczytać w metodologicznie fascynujących „Uwagach od tłumacza” (s. 13–18). Chodzi przecież o tłumaczenie książki poświęconej znaczeniu i funkcjonowaniu słów. Zwraca Sax uwagę na różnice w znaczeniach pozornie ekwiwalentnych słów (np. od kontekstu zależy, czy „prawo” znaczy „law” czy „right”) i na przeplątanie polszczyzny i łaciny w tekstach źródłowych. We współpracy z Autorką zdecydował się na podkreślenie obcości terminów — stąd częste stosowanie i wyjaśnianie polskich terminów, na czele z „Rzeczpospolitą”, na zachowanie makaronizmów łacińskich oraz na umiarkowaną archaizację języka angielskiego, aby oddać niuanse cytatów. Są to, jak sądzę, szczęśliwe wybory. Wydaje mi się, że Teresa Bałuk-Ulewiczowa zastosowała podobne zasady, dokonując swojego przejrzystego i precyzyjnego przekładu komplementarnej książki Doroty Pietrzyk-Reeves, który niedawno się ukazał⁷.

Inaczej niż w przypadku *Regina libertas*, która niestety wiele straciła ze swej objętości przy wyjściu „na świat”, anglojęzyczne wydanie *Dyskursu politycznego* nie zostało przesadnie skrócone w stosunku do polskojęzycznego oryginału. Mniejsza liczba stron pochodzi także z ich większych rozmiarów, a zwłaszcza ze znacznie gęstszego druku; poza tym przypisy (umieszczone na końcu każdego rozdziału) mają oszczędniejszy format. Polskie wydanie jest zatem poręczniejsze i elegantsze. Chwalić należy Fundację na Rzecz Nauki Polskiej za to, że wraz z Wydawnictwem Naukowym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika opublikowała książkę Anny Grześkowiak-Krwawicz w przystępnej cenie (30 zł w miękkiej okładce) lub z wolnym dostępem elektronicznym. Ponadto opłaciła koszty tłumaczenia na angielski. Sądzę, że polscy podatnicy nie powinni narzekać na taki sposób wydania ich pieniędzy. Dobrze też, że wydawnictwo Routledge nie wymagało subwencji. Horrendalna cena anglojęzycznej książki (120 funtów w twardej okładce!) wiąże się z typową polityką sprzedaży wydawnictw

⁷ D. Pietrzyk-Reeves, *Polish Republican Discourse in the Sixteenth Century*, tłum. T. Bałuk-Ulewiczowa, Cambridge 2020. Dłuższy oryginał: *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012.

naukowych. Bibliotekom uniwersyteckim sprzedaje się niewielką liczbę fizycznych egzemplarzy oraz liczniejsze licencje do e-booka w „pakietach” subskrypcji. Między innymi z powodu jasności przekazu mogą z pełną premedytacją polecić przekład studentom i kolegom. Cieszę się, że kolejna wybitna książka Anny Grześkowiak-Krwawicz wzbogaca światową naukę.

Richard Butterwick
(Londyn)

Lars Hermanson, *Friendship, Love, and Brotherhood in Medieval Northern Europe, c. 1000–1200*, tłum. Alan Crozier, Brill, Leiden–Boston 2019, ss. X + 282, il. 9 (Northern World. North Europe and the Baltic c. 400–1700 A.D. Peoples, Economies and Cultures, t. 85)

Lars Hermanson, profesor Uniwersytetu w Göteborgu, książkę o znaczeniu przyjaźni w średniowieczu opublikował w 2009 r.¹ Doczekała się ona pozytywnych recenzji², po dziesięciu latach zaś ukazuje się w przekładzie angielskim w znanej brillowskiej serii, uzupełniona o nowsze badania; niezmienną pozostała natomiast struktura i główna myśl książki (s. IX). Przyjaźń interesuje Autora jako więź cementująca elity władzy, zarówno w wymiarze horyzontalnym, jak i wertykalnym, a także jako element ideologii i legitymizacji władzy. Materiał badawczy zgromadzony przez Hermansona skupia się na Europie Północnej (Flandria, Normandia, Skandynawia) pełnego średniowiecza (*High Middle Ages*, XI–XII w.), w tle zarysowano natomiast zagadnienia związane z innymi obszarami geograficznymi i epokami historycznymi. Nadmierny jeszcze, że w książce mowa jedynie o przyjaźni męsko-męskiej w środowiskach, które Autor nazywa mianem *homosocial* (s. 72).

Całość otwiera wstęp, który jest zdecydowanie najgorzej napisanym jej fragmentem. Można go wręcz potraktować jako świadectwo pewnej konwencji towarzyszącej nierzadko pisaniu prac naukowych na Zachodzie. Już sam początek może stanowić spore zaskoczenie dla czytelnika sięgającego po mediewistyczną pracę. Oto otwiera ją omówienie wypracowanej przez Thomasa Hobbesa koncepcji państwa-Lewiatana (poprzedzone mottem w postaci obszernych cytatów z Księgi Hioba na temat tego morskiego potwora, s. 1–7; cf. s. 241). Hermanson pisze — dość banalnie zresztą — o politycznej myśli angielskiego filozofa i o jego wizji ludzkiej natury, zdominowanej przez egoistyczne dążenie do przetrwania, wojnę wszystkich ze wszystkimi. Wizja ta zostaje chwilę

¹ L. Hermanson, *Bärande band. Vänskap, kärlek och brödraskap i det medeltida Nordeuropa, ca 1000–1200*, Lund 2009.

² D. Harrison, „Historisk Tidskrift” 130, 2010, 3, s. 528–530; R.M. Karras, „American Historical Review” 115, 2010, 5, s. 1510; J. Jochens, „Speculum” 86, 2011, 4, s. 1079–1081; B.P. McGuire, „Scandinavian Journal of History” 38, 2013, s. 133–134.

później skontrastowana z wyidealizowanym obrazem średniowiecza przepelnionego bezinteresowną miłością i przyjaźnią (i to na podstawie kilku listów miłosnych z ówczesnej Szwecji, s. 3–5). Obraz ten jest nie tylko naiwny, ale przede wszystkim stoi w jawnej sprzeczności z resztą rozważań Autora, pisze on bowiem — całkowicie słusznie — o ciemnej stronie relacji przyjacielskich, które cementowały poszczególne strony różnych krwawych konfliktów (s. 180–182). Dalej mamy omówienie literatury i teoretyczne wprowadzenie do książki. Zwraca w nim uwagę jeden fragment, mianowicie odwołanie do ewolucjonistów i postmodernistów zajmujących się teorią państwa. Jak się jednak dowiadujemy, ci pierwsi niekoniecznie czerpali inspirację z twórczości Hobbesa (s. 7), a dla drugich bardziej od autora *Lewiatana* liczył się Machiavelli (s. 11). Autor tym samym potwierdza, że jego nawiązanie do angielskiego myśliciela jest zabiegiem pozbawionym merytorycznego znaczenia. Wystarczyło po prostu omówić historię badań nad fenomenem władzy i państwa bez tego rodzaju pustych efektów. Tymczasem takie otwarcie pozostawia pewien absmak, który negatywnie wpływa na odbiór dalszych, cennych niekiedy rozważań.

Po wstępie następuje stosunkowo niedługi rozdział pierwszy, w którym omówiono antyczną i wczesnochrześcijańską refleksję nad przyjaźnią. O ile w ujęciu pitagorejczyków, Arystotelesa, stoików czy Cycerona była to więź łącząca wolnych mężów, przedstawicieli elit, o tyle pod piórem późnoantycznych egzegetów spojrzenie to uległo chrystianizacji i zostało rozszerzone na wszystkich ludzi stworzonych przez Boga. W dalszych partiach książki Autor bada średniowieczną recepcję tych koncepcji niejako w praktyce politycznej — kładąc tym samym nacisk raczej na klasyczne, elitarne spojrzenie — w nieco mniejszym stopniu natomiast w teorii. Zwraca również uwagę na granicę — płynną, jak przekonuje — między przyjaźnią utylitarą a duchową.

W rozdziale drugim przedstawiono rolę przyjaźni jako spoiwa łączącego elity świeckie i duchowne w pełnym średniowieczu. Rozważania tu przedstawione mają na celu zarysowanie ogólnego obrazu epoki i panujących w niej poglądów na relacje międzyludzkie. Znamienne jednak, że już teraz Autor sięga głównie po materiał skandynawski, trochę brakuje natomiast odniesienia do tła kontynentalnego (poza lakonicznymi odwołaniami do Hinkmara z Reims czy Piotra Damianiego). Analizom opartym na źródłach dobrze znanych (takich jak *Gesta Danorum* Saxona Gramatyka, s. 80–90, czy eddaiczna *Hávamál*, s. 61) i przez to trochę przewidywalnym, towarzyszą fragmenty bardziej oryginalne, takie jak podrozdziały poświęcone tekstom mniej wyeksploatowanym: m.in. twórczości św. Wilhelma z Ebelholt (zwłaszcza s. 56–58) czy Svena Aggesena (s. 78 n.).

Rozdział trzeci dotyczy przyjaźni rozpatrywanej w kontekście badań nad rytuałami (mowa tutaj — za Fredriciem Cheyette'em — o „społeczności przyjmującej przysięgi”, *Oath-Taking Society*). Ważną inspiracją dla Autora jest twórczość Gerda Althoffa (zwłaszcza s. 133–136). Nie sposób się temu dziwić, przecież zjawisko *amicitia* było przedmiotem badań mediewisty z Münster i stworzonej przez niego szkoły. Nie wnika tu, czy w momencie ukazania się nowej, angielskiej wersji pracy Hermansona jest to paradygmat równie stymulujący

intelektualnie jak przed dziesięciu laty. Trzeba jednak przyznać, że rozważania Autora znajdują punkty zbieżne — *mutatis mutandis* — z badaniami jego polskich kolegów. Równolegle z nim recypowali oni model Althoffa, dostarczając wygodnego klucza interpretacyjnego dla rozsianych po różnych źródłach (z kronikami Widukinda i Thietmara na czele) wzmianek dotyczących „przyjaźni”, jaka miała łączyć pierwszych polskich książąt z elitami Rzeszy³. Położenie akcentu na personalne relacje wiążące władców pociąga za sobą konieczność przemyślenia na nowo, czy można w odniesieniu do realiów wczesnego średniowiecza mówić o scentralizowanym, dysponującym monopolem na stosowanie przemocy państwie. Konieczności tej świadom jest również Autor recenzowanej pracy, który kładzie raczej nacisk na relacje grupowe i praktyki władzy.

Ostatni, czwarty rozdział jest najdłuższy ze wszystkich i skupia się na podobnej problematyce jak drugi. O ile tamten dotyczył przyjaźni w pełnym średniowieczu, ten opowiada o przyjaźni w dwunastowiecznej Skandynawii. W tym kontekście rodzi się wątpliwość, czy rozplanowanie struktury książki było fortunne i przemyślane. Na przykład podrzdział o relacjach królów duńskich z arcybiskupami Lundu można by bez większej szkody, a nawet z pożytkiem przenieść z rozdziału drugiego do czwartego (i *vice versa*, część rozważań teoretycznych z czwartego do drugiego). A może w ogóle lepiej byłoby stworzyć z nich jeden obszerny rozdział? W każdym razie — znowu — jest to mozaika tematów, mowa tu o pierwszych gildiach w Skandynawii (s. 203–211), społeczeństwie staroislandzkim, wojnach domowych w Norwegii, a nawet o mafii sycylijskiej, do badań nad którą sięga Autor w poszukiwaniu inspiracji. Przykład ten — choć odległy — pokazuje, jak niewiele dzieli przyjaźń od nieufności (s. 172–176).

Całość wieńczy epilog, w którym Autor tłumaczy swoim krytykom, dlaczego uważa przyjaźń za ważny i wart podjęcia problem badawczy. Fragment ten rekapitułuje zarazem wątki zebrane w pracy.

Doceniam recenzowaną książkę, ale podchodzę do niej z pewnym dystansem. Mimo wszystko jest to typowy produkt współczesnej historiografii zachodniej, na dodatek naznaczony pewnymi usterkami, o których z recenzentkiego obowiązku tutaj wspominam. Nie odniosłem wrażenia, by przyjęta przez Hermanson metodą pozwalała wydobyć ze źródeł dużo więcej niż podają one w swym literalnym brzmieniu. Widać to zwłaszcza po omówieniu treści kroniki Saxona Gramatyka. Tym zaś, co szczególnie może dziwić w książce dojrzałego przecież badacza, jest jego zależność od autorytetów naukowych. W tekście co chwila pojawiają się zreferowane ustalenia innych uczonych. Autorowi trudno wobec tego zarzucić nierzetelność, ale jednocześnie jego własne zdanie rzadko kiedy

³ Vide np. A. Pleszczyński, *Amicitia a sprawa polska. Uwagi o stosunku Piastów do Cesarstwa w X i na początku XI wieku*, w: *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2004, s. 49–58; idem, *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej (963–1034). Narodziny stereotypu. Postrzeganie i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin 2008; D.A. Sikorski, *O stosunkach polsko-niemieckich w X i XI wieku*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” 26, 2004–2005, s. 267 n.

wybrzmiewa z pełną mocą. W efekcie, w ramach studium o przyjaźni otrzymujemy szerokie omówienie współczesnych badań mediewistycznych, niemal całkowicie pozbawione wymiaru polemicznego. Wywodom o przyjaźni towarzyszą też dość banalne spostrzeżenia na temat kultury średniowiecznej Europy, dotyczące choćby wypraw krzyżowych czy Cluny. Autor potrafi nawet w przypisie (sic!) objaśniać tak oczywiste pojęcia jak „długie trwanie” (s. 14, przyp. 37).

Przyznać jednak trzeba, że książka z powodzeniem pokazuje, jak ważnym i wielostronnym problemem badawczym mogą być „przyjaźń” i „braterstwo”. Tematyka ta daje nam wgląd w strukturę społeczną i więzy grupowe, w legitymizację i praktykę władzy, przede wszystkim zaś każe przemyśleć, czym było i jak funkcjonowało średniowieczne państwo. Autor dokonał tego, opierając się na materiale pochodzącym z peryferyjnych, północnych obszarów Europy, sięgając przy tym po rzadko wykorzystywane (nawet w badaniach nad skandynawskim średniowieczem) przekazy źródłowe, takie jak np. twórczość św. Wilhelma. Dobrze zna też współczesną literaturę mediewistyczną, choć — jak wspominałem — zdecydowanie brak mu polemicznego zacięcia. Niepotrzebnie wreszcie otworzył swoje rozważania w opisany powyżej sposób, co trudno rozumieć inaczej niż jako ukłon w stronę masowego czytelnika.

Rafał Rutkowski
(Warszawa)

Leonie James, *„This Great Firebrand”. William Laud and Scotland, 1617–1645*, Suffolk 2017, The Boydell Press, ss. xvi + 200, *Studies in Modern British Religious History*, t. 36

W chwili, gdy piszę te słowa, Wielka Brytania jest w trakcie negocjacji warunków wyjścia z Unii Europejskiej. Co prawda pandemia koronawirusa nieco odłożyła i spowolniła pertraktacje, ale decyzja została podjęta i zatwierdzona przez brytyjski parlament. Jednak wyjście Wielkiej Brytanii z UE nie znalazło olbrzymiego poparcia w całym kraju, a w niektórych rejonach zdecydowanie przeważali zwolennicy pozostania w strukturach europejskich. Tak było w Szkocji, gdzie dosyć pokaźna większość opowiedziała się za dalszym członkostwem w UE.

Po opanowaniu epidemii i powrocie do „normalności” należy się spodziewać kolejnych kroków podejmowanych przez Szwecję w celu opuszczenia unii z Anglią i Irlandią Północną. Piszę: kolejnych, gdyż mimo że poprzednie referendum w sprawie opuszczenia Wielkiej Brytanii przez Szwecję, przeprowadzone w 2015 r., zostało przegrane przez separatystów, to później przeprowadzono jednak referendum w sprawie Brexitu i Szkoci, którzy w większości głosowali za pozostaniem w Unii, nie chcą się pogodzić z obecnym stanem rzeczy.

Konflikty między obu narodami sięgają średniowiecza, a nawet wcześniejszych czasów — były i są przedmiotem wielu prac popularnych i naukowych,

dysput specjalistów i polityków, tematem seminariów na uniwersytetach po obu stronach muru Hadriana. Obowiązująca obecnie unia angielsko-szkocka zawarta została w 1707 r., podczas panowania królowej Anny i do dzisiaj wzbudza emocje na północy. Wpisanie w wyszukiwarkę internetową frazy „union 1707” prowadzi do wielu artykułów opisujących, jak to Szkocja sprzedana została za angielskie złoto, jak liczni przywódcy szkockich klanów zdradzili i sprzeniewierzyli się ojczyźnie. Do dziś pojawiają się emocje.

Zaiste historia związku tych dwóch narodów nie należy do prostych, łatwych i logicznych procesów. Unia z 1603 r., pomimo starań Jakuba Stuarta, pozostała unią personalną dwóch odrębnych organizmów państwowych. Sto lat później, w 1707 r., doszło do unii rzeczywistej, do zjednoczenia obu parlamentów (a raczej wchłonięcia parlamentu szkockiego przez angielski), ale nie wszystkie dziedziny życia zostały zunifikowane. W szczególności Szkocja zachowała odrębne prawo, szkolnictwo oraz Kościół. Tak jest po dziś dzień.

W dosyć dynamicznej i bogatej historii wzajemnych stosunków obu nacji zdarzył się ciekawy epizod, gdy w 1640 r. wojsko szkockie, po pokonaniu nielicznych jednostek Karola I, wkroczyło do Anglii, rozbiło obóz nieopodal Londynu i zaczęło stawiać królowi warunki. Była to końcówka tzw. pierwszej wojny biskupiej i początek epoki wojen domowych w Wielkiej Brytanii¹. Przyczyny owych wojen przez wiele dekad były przedmiotem dyskusji i sporów historyków anglosaskich. W książce opublikowanej w 1990 r. znakomity historyk Conrad Russell podsumował i w pewnym sensie zamknął tę dyskusję, wskazując na całą sekwencję wydarzeń bądź ich brak (np. niepodjęcie pewnych konkretnych działań przez Karola I), które doprowadziły do konfliktu². Pośród niezwykle ważnych przyczyn wybuchu wojny domowej i rewolucji w połowie XVII w. w Wielkiej Brytanii wskazała na różnorodność religijną w trzech królestwach znajdujących się pod berłem Karola I i związane z ową różnorodnością emocje. W szczególności chodzi o różnice pomiędzy Kościołami w Anglii i Szkocji, między Kościołem anglikańskim i prezbiteriańskim (takim był szkocki Kirk).

W roku 1637 arcybiskup Canterbury oraz pierwszy minister Karola I, William Laud, udał się do Szkocji. Celem jego podróży była próba unifikacji Kościoła szkockiego z angielskim, a konkretnie wprowadzenie w Szkocji zasad panujących w Kościele anglikańskim. Chodziło tak o kwestie doktrynalne, dogmatyczne, jak i organizacyjne. Opór Szkotów doprowadził do ich konfliktu z arcybiskupem, wojny, a w dalszej kolejności dwudziestoletniego kryzysu całego państwa, podczas którego ścięto monarchę i ogłoszono republikę.

¹ W historiografii drugiej połowy XX w. używano na te wydarzenia określenia „rewolucja angielska”, posiłkując się marksistowską teorią rewolucji burżuazyjnej. Grupa historyków z Christopherem Hillem na czele dowodziła, iż były one właśnie taką rewolucją. Dzisiaj koncepcja ta, jak również terminologia zostały całkowicie odrzucone i zapomniane, choć nadal pojawiają się w polskich książkach, podręcznikach i encyklopediach.

² C. Russell, *The Causes of the English Civil War*, Oxford 1990, passim.

Działalność Lauda jest dobrze znana i żaden historyk zajmujący się Anglią w tym okresie nie poddaje w wątpliwości jego niechlubnej roli w rozpętaniu konfliktu. Nie było jednak dotychczas gruntownych badań nad działalnością arcybiskupa w królestwie Szkocji w owym okresie. Książka angielskiej badaczki, Leonie James, będąca przedmiotem niniejszej recenzji, poświęcona jest właśnie stosunkom Williama Lauda ze Szkocją i jego działalności na północy.

Na początku warto podkreślić dwie kwestie. Pierwsza to zakres chronologiczny książki. Otóż badaczka, wychodząc od pytań dotyczących roli Lauda w wywołaniu niepokoju w Szkocji pod koniec czwartej dekady XVII w., nie ograniczyła swoich dociekań do lat owego konfliktu czy ówczesnej wizyty arcybiskupa w północnym królestwie, lecz przedstawia całość kontaktów Lauda ze Szkocją, obejmujących blisko 30 lat. Jest to okres od pierwszej jego podróży jako młodego pastora wraz z królem Jakubem I (VI) do Szkocji w roku 1617, aż po śmierć na szafocie w 1645 r. Ostatnie lata to nie tyle obecność i działalność arcybiskupa w Szkocji, gdyż od kilku lat był już więźniem Tower, co wpływ jego wcześniejszej aktywności na oskarżenia kierowane pod jego adresem przez Szkotów. Autorka zamyka kontakty Williama Lauda ze Szkocją i Szkotami, pokazując szkockie wątki oskarżenia, skazania i egzekucji arcybiskupa.

Druga istotna kwestia to wykorzystane przez Autorkę źródła. Dotychczasowe badania wizyty Lauda w Szkocji i jej skutków ograniczone były znikomą liczbą źródeł. James podkreśla brak owych źródeł i porównuje sytuację badacza stosunków ze Szkocją do daleko bardziej komfortowej sytuacji uczonych prowadzących poszukiwania dotyczące Irlandii³. Otóż istnieje wielka różnica między obu problemami badawczymi, gdyż Irlandia była całkowicie podporządkowana Londynowi i zarządzana przez wysłanników monarchów angielskich (którzy w związku z tym sporządzali odpowiednie raporty i działali w porozumieniu i na rozkaz Londynu), natomiast Szkocja pozostawała li tylko w unii personalnej i nie powstały żadne raporty, sprawozdania ze Szkocji przygotowane dla Jakuba I i Karola I Stuartów. Sytuacja ulega zmianie dopiero w czerwcu 1638 r., gdy James, trzeci markiz Hamilton, uczestnicząc w negocjacjach w Szkocji z ramienia Karola I, rozpoczął przygotowywanie i wysyłanie regularnych raportów do Londynu. Jest to jednak krótki, końcowy okres. Dlatego badaczka odniosła się do rzadko wykorzystywanych źródeł Kościoła prezbiteriańskiego oraz źródeł sporządzanych przez urzędników królewskich dotyczących Kościoła (s. 7–8). Źródła te są dosyć ubogie, dotyczą wyłącznie spraw religijnych, ale dzięki temu przekazują sporo danych na temat działalności arcybiskupa w Szkocji.

³ Nasuwają się bowiem zbieżności działań, prewencji, prób rozwiązań administracyjnych, religijnych. O ile jednak Irlandia była *de facto* kolonią angielską, o tyle Szkocja pozostawała niepodległa w unii personalnej z królestwem Albionu. Jednakże w kwestiach religijnych mamy do czynienia z podobnymi próbami narzucenia Kościoła anglikańskiego irlandzkim katolikom i szkockim prezbiterianom. Stąd próby porównywania działalności zarówno monarchów, jak i arcybiskupów w obu krajach.

W książce zastosowany został układ chronologiczny i na kartach pięciu rozdziałów otrzymujemy analizę kontaktów i poczynań Williama Lauda w Szkocji, zrazu jako młodego pastora, a następnie arcybiskupa Canterbury i głównego ministra króla Karola I.

Dwa pierwsze rozdziały stanowią wprowadzenie i tło do dalszych rozważań. Z jednej strony Autorka szkicuje podejście do religii i Kościoła w Szkocji arcybiskupów angielskich: Johna Whitgifta, Richarda Bancrofta oraz George'a Abbota. Z drugiej pokazuje wczesne stosunki Williama Lauda z hierarchami szkockimi, spośród których arcybiskup Canterbury najchętniej współpracował z biskupem Ross, Johnem Maxwelllem, a nie z prymasem Johnem Spottiswoodem, arcybiskupem Andrews⁴. Właśnie z drugiego rozdziału dosyć jasno widać, iż Laud cieszył się dużym zaufaniem króla w kwestii rozporządzania w Kościele szkockim i że wszystkie działania arcybiskupa znane były monarsze, a zapewne również przez niego aprobowane. William Laud był przedłużeniem władzy Karola I Stuarta nad Kościołem, tak w Anglii, jak i Irlandii oraz Szkocji. Nie oznacza to przecież, że otrzymał *carte blanche* w kwestii polityki religijnej w Szkocji. Taka zresztą była jego obrona w późniejszym okresie, po uwięzieniu w Tower.

W tych czasach (po 1633) William Laud w dużej mierze kształtował episkopat Szkocji według swojego uznania i dobierał do niego takie osoby, które były skłonne zaakceptować jego podejście do wiary i Kościoła prezentowane w Anglii i Irlandii⁵. Chodziło m.in. o atrybuty zewnętrzne, głównie o zwiększanie ceremonialności Kościoła i obrzędów oraz przyzwolenie, a nawet nakaz klęknięcia w chwili przyjmowania sakramentu Eucharystii. Obie sprawy były nie do przyjęcia w Kościołach prezbiteriańskim i kalwińskim. Politykę tę obserwujemy od 1633 r., a konkretnie od wizyty koronacyjnej Karola w swojej ojczyźnie. W tym samym roku Laud objął stery Kościoła anglikańskiego, a w rzeczywistości stał się pierwszym ministrem Karola.

Rozdział trzeci dla wielu czytelników będzie najważniejszym fragmentem książki. Jest on bowiem poświęcony roli Lauda w przygotowaniu nowych kanonów dla Kościoła szkockiego oraz nowej *Book of Common Prayer*⁶. Z punktu

⁴ Gwoli wyjaśnienia warto dodać, że, pomimo iż w Szkocji istniał Kościół prezbiterialny, który nie posiada biskupów i hierarchii, to Jakub Stuart, jeszcze jako król Szkocji, ową hierarchię utworzył i narzucił swoim rodakom. Twierdził bowiem, że „no bishop, no king” — brak biskupów, oznaczał uszczuplenie władzy królewskiej.

⁵ Są to kwestie na osobne, obszerne opracowanie. Warto tylko wspomnieć, iż Laud był zwolennikiem Kościoła ceremonialnego, uważany był za arminianina, a w kwestii Eucharystii najprawdopodobniej poglądy jego zbieżne były z nauką Kościoła katolickiego o rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii. W każdym razie istnieją przesłanki wskazujące na takie podejście Williama Lauda — stanowisko sprzeczne z oficjalną doktryną w Anglii.

⁶ Najprostszym i poniekąd intuicyjnym tłumaczeniem jest *Modlitewnik powszechny*. Jednak tłumaczenie to nie oddaje, czym jest owa księga, zawierająca w sobie najważniejsze modlitwy, ale również wskazania dotyczące świąt, rytuałów, sposobu odprawiania nabożeństw — słowem jest to poniekąd kompendium religii anglikańskiej — znacznie obszerniejsze i znacznie ważniejsze niż modlitewnik (którym jest w pewnej swojej części).

widzenia różnicy pomiędzy poszczególnymi Kościołami protestanckimi, a w tym przypadku anglikańskim i szkockim Kościołem prezbiteriańskim, jest to rozdział niezwykle ciekawy i ważny. Arcybiskup Canterbury podjął próbę zmiany charakteru Kościoła w Szkocji poprzez narzucenie kanonów wiary oraz owej *Prayer Book*. Mamy tu do czynienia z mieszanką motywów teologicznych oraz organizacyjnych — Laud był przekonany o religijnej, doktrynalnej słuszności swoich działań, jednocześnie chciał dokonać swoistej unii, religijnego zespolenia obu Kościołów. Rozważania te pokazują jasno, jak konfliktogenne potrafią być najdrobniejsze, zniuansowane różnice i interpretacje treści religijnych i jakie potrafią przynieść konsekwencje. Jest to niezwykle cenny wkład Leonie James w kanon naszej wiedzy.

Próby wprowadzenia nowych porządków w szkockim Kirk doprowadziły do buntu niepokornych górali. Powstał konwent narodowy, który odrzucił propozycje Londynu. Od czerwca do grudnia 1638 r. prowadzone były rozmowy i negocjacje między Karolem I a Szkotami. Ze strony Anglii udział w rozmowach brał Jakub, trzeci markiz Hamilton oraz William Laud. Ich wzajemnym relacjom, kontaktom i decyzjom podejmowanym w czasie kryzysu poświęcony jest czwarty rozdział książki. Tutaj również otrzymujemy nowe ustalenia, informacje oparte na niezbadanych dotychczas źródłach i stawiające ów kryzys w nowym świetle. Więcej informacji, mniej tajemniczości. Jak wiadomo, rozmowy zostały zerwane, doszło do pierwszej wojny biskupiej i początku prawdziwych kłopotów Karola I Stuarta. Warto dodać, iż według ustaleń Autorki William Laud trwał lojalnie przy królu podczas rozmów ze Szkotami. Można jedynie — wskazuje James — zwrócić uwagę, iż arcybiskup w pewnym sensie umniejszał nawet swoją rolę w wywołaniu owego kryzysu (s. 144), co było niewątpliwie próbą obrony samego siebie i oddalania możliwych oskarżeń o wywołanie wojny domowej.

Ostatni rozdział poświęcony jest oskarżeniu, uwięzieniu i ścięciu Williama Lauda. Oczywiście przedstawiony został ze szkockiej perspektywy, a mianowicie Leonie James przeanalizowała ostatnie lata jego życia, od aresztowania po stracenie, z perspektywy Szkotów i ich oskarżeń kierowanych pod adresem arcybiskupa. Jest to bardzo ważny i ciekawy materiał, stanowiący znaczący dodatek do badanych wcześniej losów procesu wytoczonego przeciw głowie Kościoła w Anglii. Oczywiście, jak podkreśla Autorka, kwestie szkockie nie stanowiły głównych i jedynek wątków oskarżenia. Nawet ryzykowne byłoby twierdzić, iż to one stanowiły swoisty „języczek u wagi”. W ówczesnej sytuacji w Anglii William Laud na pewno zostałby stracony i bez owych oskarżeń ze strony Szkotów. Stanowią one jednak ciekawy obraz współpracy i zbieżności celów (niektórych) posłów Długiego Parlamentu i wysłanników królestwa z północy.

Książkę zamyka Zakończenie i zgodnie z dobrym zwyczajem wydawnictwa anglosaskich bibliografia oraz obszerny indeks osobowo-geograficzno-rzeczowy — niezwykle przydatny, a rzadko spotykany w polskich wydawnictwach (w szczególności indeks rzeczowy).

Książka Leonie James nie jest bardzo obszerna, ale — jak sama pisze — niezwykle gęsta (s. 169). Wymaga dokładnej lektury, gdyż nie można pozwolić

sobie na omijanie poszczególnych fragmentów bez szkody dla całości. Jest to praca cenna, świadcząca o znakomitym warsztacie Autorki i wykorzystująca nowe lub mało znane źródła. James stawia tezę o zaangażowaniu Lauda w zmiany w szkockim Kirk, a dokładniej w próby „anglicyzacji” szkockiego Kościoła prezbiteriańskiego. Dla pełności obrazu warto dodać, iż jej wnioski stoją w sprzeczności ze starszym, ale niezwykle wpływowym artykułem jednego z nestorów historiografii anglosaskiej — Johna Morrilla⁷ z 1994 r. oraz nowszymi ustaleniami Joong-Lak Kima z 1997⁸. Morrill w swoim tekście, który zresztą stał się inspiracją dla wielu dyskusji i badań⁹, postawił tezę, iż Jakub I i jego syn Karol I kierowali się swoistym imperializmem religijnym w swoich królestwach, nie chcieli jednak ujednoczyć w całości liturgii poszczególnych Kościołów. Kim w swoim doktoracie wskazywał, że rola Williama Lauda nie była aż tak dominująca w kształtowaniu szkockiej liturgii, a raczej jej zmianie w duchu Kościoła angielskiego. James w swojej pracy odrzuciła obie koncepcje, jednakże — by użyć kolokwializmu — ma na swoje twierdzenia papiery. Badania poparła źródłami, z których nie korzystali ani Morrill, ani Kim.

Praca wnosi znaczący wkład do naszej wiedzy o konflikcie na Wyspach w połowie XVII w. Większość osób zainteresowanych historią Anglii potrafi skojarzyć początek kryzysu lat 1640–1660 z wojną angielsko-szkocką, ale rzadko zna szczegóły. Omawiana pozycja stanowi bardzo dobre wprowadzenie i wyjaśnienie tej tematyki.

Warto dodać, że praca ta w nieco innym świetle niż dotąd przedstawia arcybiskupa Canterbury Williama Lauda. Dotychczas korzystaliśmy z dwóch w miarę nowoczesnych biografii arcybiskupa piór Charlesa Carltona oraz Hugh Trevora-Ropera¹⁰. Od wydania książki Leonie James każda osoba zajmująca się jakimkolwiek aspektem jego życia musi korzystać z jej książki.

Jakub Basista
(Kraków)

⁷ J. Morrill, *A British Patriarchy? Ecclesiastical Imperialism under the Early Stuarts*, w: *Religion, Culture and Society in Early Modern Britain. Essays in Honour of Patrick Collinson*, red. A. Fletcher, P. Roberts, Cambridge–New York 1994, s. 209–237.

⁸ Na przykład rozprawa doktorska: J.-L. Kim, *The Debate on the Relations between the Churches of Scotland and England during the British Revolution (1633–1647)*, rozprawa doktorska, Cambridge 1997, <https://www.repository.cam.ac.uk/handle/1810/272315> (dostęp: 13 X 2021); idem, *The Scottish-English-Romish Book. The Character of the Scottish Prayer Book of 1637*, w: *The Experience of Revolution in Stuart Britain and Ireland*, red. M. Braddick, D.L. Smith, Cambridge–New York 2011, s. 14–32.

⁹ Autorka omawianej książki twierdzi, iż to właśnie rzeczony artykuł Morrilla był inspiracją do jej badań (s. 1).

¹⁰ C. Carlton, *Archbishop William Laud*, London–New York 1987; H. Trevor-Roper, *Archbishop Laud (1573–1645)*, Hamden, Conn. 1962. Nie wspominam tu o biografii wydanych w XIX w.

Paulina Dąbrosz-Drewnowska, *Oczami paryżanina, czyli Księstwo Warszawskie w napoleońskiej propagandzie (1807-1815)*, Szczecin 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, ss. 108, Rozprawy i Studia, t. (1161) 1087

Paulina Dąbrosz-Drewnowska, *W dyplomatycznej depeszy i wojskowych wspomnieniach. Obraz Księstwa Warszawskiego (1807-1815) w źródłach francuskich*, Szczecin 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, ss. 196, Rozprawy i Studia, t. (1166) 1092

Na łamach „Kwartalnika Historycznego” rzadko spotykamy się z omówieniem dwóch książek w ramach jednej recenzji, choć warto zauważyć, że taka praktyka jest często stosowana w naukowych periodykach amerykańskich i brytyjskich. W przypadku ostatnich dwóch publikacji Pauliny Dąbrosz-Drewnowskiej trudno jednak powstrzymać się od takiego rozwiązania. Książki *W dyplomatycznej depeszy i wojskowych wspomnieniach* oraz *Oczami paryżanina* nie tylko wydano niemal w tym samym czasie, w tym samym wydawnictwie (w ramach tej samej serii), ale również mają one to samo źródło (pracę doktorską Autorki), nie mówiąc o komplementarnej treści. Ich rozłączne omawianie nie ma więc poważniejszego sensu. Zarazem łatwiej w ten sposób wykazać, że rozłącznej publikacji brakuje w tym przypadku merytorycznego uzasadnienia, nawet jeżeli treść obu książek zdecydowanie zasługuje na uwagę historyków epoki napoleońskiej lub relacji polsko-francuskich w ogóle.

Dąbrosz-Drewnowska jest pracownikiem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Doktorat obroniła jednocześnie na paryskiej Sorbonie oraz Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (2013). Jej dysertacja, napisana w języku francuskim i współprowadzona przez Jacques’a-Oliviera Boudona oraz Annę Barańską była zatytułowana: „Le Grand-Duché de Varsovie vu par les Français — le visage du Grand-Duché de Varsovie dans les documents français de ce temps”¹. Zgodnie z oficjalnym streszczeniem, składała się z trzech części, z których każda dotyczyła francuskiej wizji Księstwa Warszawskiego w różnych przekazach źródłowych: pierwsza w raportach rezydujących nad Wisłą dyplomatów, druga w pamiętnikach i wspomnieniach żołnierzy, a trzecia w prasie codziennej, opracowaniach historycznych, powieściach, poezji i sztukach teatralnych.

Ten opis pokrywa się z treścią recenzowanych książek, choć Autorka ani razu o tym nie wspomina. Ich bezpośredni związek z doktoratem pozwala jednak lepiej zrozumieć genezę obu publikacji, które wyrastają z jednego koncepcyjnego pnia, nawet jeśli ich treść została w jakimś stopniu rozwinięta. Przyznam, że nie rozumiem, dlaczego Autorka zdecydowała się pominąć milczeniem wspólny rodowód obu książek. Sam podział doktoratu na kilka, nawet książkowych, publikacji nie jest wszakże niczym zdrożnym, a może wręcz przynieść korzystne skutki poznawcze, jak w przypadku dwóch oddzielnych „tomów”

¹ <http://www.theses.fr/2013PA040024> (dostęp: 17 XII 2020).

intelektualnej biografii Kajetana Koźmiana pióra Macieja Mycielskiego, stanowiących rozwinięcie jego dysertacji, choć wydanych w odstępie aż 15 lat (poświęconych na dopracowanie drugiej części)². Mam jednak wątpliwości, czy akurat w recenzowanym przypadku jednoczesne wydanie dwóch książek (z których jedna ma 13 arkuszy wydawniczych, a druga zaledwie siedem) zamiast jednej było dobrym rozwiązaniem.

Numeracja serii wydawniczej, w której opublikowano obie pozycje, czyli *Rozprawy i Studia* Uniwersytetu Szczecińskiego, sugeruje, że jako pierwsza ukazała się książka *Oczami paryżanina, czyli Księstwo Warszawskie w napoleońskiej propagandzie (1807-1815)*. Oprócz wstępu i zakończenia, składają się na nią cztery rozdziały, z których każdy omawia tytułową propagandę w świetle innego gatunku literackiego: 1) publicystyki historycznej, 2) prasy, 3) prozy i poezji oraz 4) tekstów teatralno-operowych. Trzeba przyznać, że kwerenda Autorki była szeroko zakrojona, a wiele źródeł wcześniej niewykorzystywanych w naszej historiografii (zarówno politycznej, jak i kulturalnej). Chociażby pod tym względem mamy więc do czynienia z istotnym wkładem w rozwój badań nad relacjami polsko-francuskimi w epoce napoleońskiej.

Według Autorki, książka ma „pokazywać, jaki wizerunek Księstwa Warszawskiego w czasach jego istnienia przedstawiano francuskiemu społeczeństwu i w jakim celu to czyniono” (*Oczami paryżanina*, s. 8). Badaczka zauważa przy tym, że „prawdziwe informacje o kraju i jego mieszkańcach były znane w wąskich kręgach dyplomatycznych czy wojskowych oraz bezpośrednich uczestników wydarzeń”, natomiast powszechne przekonanie kształtowała właśnie propaganda, czyli książki i gazety, powieści, poezja oraz sztuki teatralne (ibidem, s. 9). Jak więc widać, praca opiera się na założeniu, że istnieją dwie oddzielne sfery opisu, czyli ten „prawdziwy” (mający charakter urzędowy bądź po prostu pochodzący od naocznych świadków) oraz popularny, w domyśle więc nieprawdziwy czy przynajmniej skrzywiony, związany z „całą sferą kulturalną”. O tym pierwszym niczego się jednak nie dowiadujemy, gdyż Autorka od razu przechodzi do pytań o to, „jak [–] pokazywano we Francji nasz kraj i jego mieszkańców, polską historię, aktualne wydarzenia”, oraz „jakie cechy przypisywano Polakom”. Co prawda zaznacza, że chce też odpowiedzieć na pytanie o to, „jak [–] te opisy miały się do rzeczywistości”, jako źródło swojej wiedzy wskazuje jednak tylko wspomniane przekazy o charakterze kulturalnym, co jest raczej ślepą uliczką (ibidem, s. 9).

W istocie, analityczna partia tej pracy niewiele mówi nam o związkach propagandowej wizji z „rzeczywistością” poza krótkimi komentarzami Autorki. Te są jednak z reguły pozbawione odniesień do literatury przedmiotu, mogącej rzucić więcej światła nie tylko na kontekst, ale również przedmiot propagandowego dyskursu. Kiedy już jednak powołuje się na takową, w niektórych przypadkach

² M. Mycielski, „Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004; idem, *W „naszym pogrobowym położeniu”*. *Kajetan Koźmian po powstaniu listopadowym*, Toruń 2019.

pojawiają się publikacje o charakterze bardziej popularnonaukowym niż akademickim³. O ile Autorka sprawnie prezentuje treść samych tekstów propagandowych (dodajmy jednak, że wyłącznie literackich, wspomnianych jedynie we wstępie przekazów wizualnych w ogóle nie tyka w partii analitycznej, również bez uzasadnienia⁴), o tyle sposób ukazania szerszego tła historycznego pozostawia wiele do życzenia. To, co Autorka nam oferuje, stanowi głównie przegląd rozmaitych wypowiedzi na polskie tematy, a nie spójny wywód o tytułowym Księstwie w propagandzie napoleońskiej. Niezbyt szczęśliwy w tym względzie wydaje się podział analizy pod kątem gatunków literackich, a nie przewijających się przez różne teksty problemów, tym bardziej że Autorka nie dowodzi wpływu gatunku na specyfikę przekazu ideologicznego. W efekcie, jej komentarze mają więcej wspólnego z historią literatury, nawet jeżeli we wstępie stara się ona osadzić swoje badania w kontekście *stricte* historycznych ujęć zjawiska propagandy, nie tylko zresztą napoleońskiej (Roberta B. Holtmana, Wayne'a Hanleya, Jeana Tularda, Sudhira Hazareesingha, Tadeusza Łepkowskiego, Andrzeja Zahorskiego, Andrzeja Nieuważnego czy Piotra Ugniewskiego)⁵.

Końcowy wniosek o rozdzieleniu francuskiego obrazu Polaków jako jednocześnie niezdolnych do rządzenia własnym państwem i gotowych do największych poświęceń patriotów zasługuje bez wątpienia na uwagę. Czy jednak trzeba było wydawać aż całą książkę (zamiast rozdziału czy artykułu), aby go zadowalająco uzasadnić? Przy takiej formie naukowej wypowiedzi należało wprowadzić np. szerszy kontekst chronologiczny (wykraczający poza pojedyncze wzmianki o podobieństwach z francuską opinią okresu przedrewolucyjnego) bądź źródłowy. W tym miejscu trzeba jeszcze dodać, że Autorka w interesujący sposób stara się odpowiedzieć na pytanie o cel eksploatowania polskiej tematyki w propagandzie napoleońskiej. Twierdzi bowiem, że „trzeba było francuskiej opinii publicznej wytłumaczyć sens dalszych podbojów [–], wskazać na misję cywilizacyjną Francji, konieczność rozprzestrzeniania przez nią zdobyczy rewolucji wśród zacofanych społeczeństw” (ibidem, s. 97). Szkoda jednak, że nie pokusiła się o szersze porównanie tej sytuacji (i motywacji) z równoczesnymi propagandowymi wypowiedziami Francuzów na temat innych narodów. Można odebrać

³ Np.: R. Bielecki, *Wielka Armia Napoleona*, Warszawa 1995; M. Jastrzębska, *Rokoko, dama i gilotyna. Historia księżnej Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej*, Kraków 2005.

⁴ Nie wspomina nawet o istnieniu książki Janusza Polaczka, która wbrew tytułowi jest w niemałym stopniu poświęcona francuskim przedstawieniom wizualnym dotyczącym Polaków i Księstwa: J. Polaczek, *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim. Dzieje, formy, treść i dziedzictwo*, Rzeszów 2005.

⁵ R. Holtman, *Napoleonic Propaganda*, Baton Rouge 1950; W. Hanley, *The Genesis of Napoleonic Propaganda 1796–1799*, New York 2002; J. Tulard, *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1987; S. Hazareesingh, *The Legend of Napoleon*, London 2004; T. Łepkowski, *Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim*, PH 53, 1962, 1, s. 51–85; A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971; A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999; P. Ugniewski, *Ludwik XVI — Stanisław August. Propagandowe wizerunki równoległe*, Warszawa 2014.

wszakże błędne (choć raczej niezamierzone przez Autorkę) wrażenie, że ówczesne życie kulturalne nad Sekwaną było zdominowane przez tematykę polską.

Wspomniany obraz „rzeczywistości”, przeciwstawianej przez Autorkę dyskursowi propagandy, odnajdujemy w drugiej recenzowanej książce: *W dyplomatycznej depezy i wojskowych wspomnieniach. Obraz Księstwa Warszawskiego (1807–1815) w źródłach francuskich*. Autorka dąży w niej do „ustalenia rzeczywistego, najbardziej wiarygodnego obrazu Księstwa Warszawskiego i jego mieszkańców we francuskich źródłach dotyczących formalnie lat 1807–1815” (*W dyplomatycznej depezy*, s. 14). W tym celu korzysta obficie z archiwalnych relacji dyplomatycznych (Archives du Ministère des Affaires Étrangères w La Courneuve, Archives Nationales w Pierrefitte-sur-Seine, Service Historique de la Défense w Vincennes, Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Archiwum Państwowe w Lublinie), jak również materiałów drukowanych (zwłaszcza *Instrukcji i depezy rezydentów francuskich* pod red. Marcelego Handelsmana, t. 1–2, Kraków 1914). Badaczka zauważa jednak, że „źródła dyplomatyczne nie wyczerpują całości zagadnienia, ponieważ nie udzielają odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące warunków życia mieszkańców Księstwa Warszawskiego z różnych warstw społecznych, kultury, obyczajów oraz warunków naturalnych, klimatów” (ibidem, s. 15). Ten „brak” uzupełnia więc rozlicznymi źródłami pamiętnikarskimi.

W tym przypadku Autorka co prawda wciąż różnicuje materiał źródłowy pod względem rodzaju wypowiedzi, porządkuje go jednak pod kątem problemowym. Oprócz Wstępu i Zakończenia praca składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich, pt. „Europa kończy się na Odrze...”, został poświęcony opiniom francuskich dyplomatów na temat Polaków i ich ziem w okresie bezpośrednio poprzedzającym utworzenie Księstwa. W drugim rozdziale, pt. „Pierwszy krok do czegoś większego”, znajdujemy informacje o stosunku Francuzów do polskiego rozczarowania traktatem tylżyckim, nadwiślańskich stronnictw politycznych i światopoglądowych (ciekawa teza o braku zainteresowania kwestiami religijnymi ze strony dyplomacji francuskiej), Fryderyka Augusta, administracji Księstwa, zmagających wojennych z Austrią i z Rosją. Natomiast w rozdziale trzecim, pt. „Piaszczyste pustynie, sosnowe lasy i bagna”, Autorka analizuje, jak francuscy wojskowi opisywali w swoich pamiętnikach specyficzny polski krajobraz, warunki pogodowe, stan szlaków komunikacyjnych, obszary miejskie (w tym zwłaszcza Warszawę), warunki życia szlachty, chłopów i Żydów, lokalną znajomość francuszczyzny oraz inne zwyczaje i cechy charakteru, które uznawali za typowe dla Polaków. Nawet jeżeli wykorzystane przez Autorkę przekazy były w pewnej mierze już wcześniej znane badaczom epoki napoleońskiej, ich zestawienie nie tylko uzupełnia nasz stan wiedzy o francuskich opiniach, ale przede wszystkim go systematyzuje.

Warto dodać, że w przeciwieństwie do pierwszej z recenzowanych książek, w drugiej Autorka chętniej powołuje się na literaturę przedmiotu, nie tylko zresztą polską. Część przypisów jest jednak zbyt rozbudowana, zwłaszcza tych z raczej nieistotnymi dla właściwej narracji danymi biograficznymi (jak w przypadku Stanisława Pawła Jabłonowskiego). Zdarzają się też w nich informacje

całkiem nie na temat, choć wynika to z braku wiedzy Autorki o szerszym kontekście politycznym (np. informacja o tym, że rezydent Bignon podejrzewał Adama Jerzego Czartoryskiego o plan małżeństwa z wielką księżną i objęcie władzy w Kurlandii, została okraszona przypisem na temat dawniej planowanego mariażu księcia Adama z księżniczką kurlandzką Dorotą von Biron – problem w tym, że jej rodzina już od lat nie panowała w tym państewku, dlatego też ta parantela nie mogła mieć związku z interesującymi Bignona plotkami). To są sprawy drobne, niemogące ważyć na ogólnej ocenie merytorycznej. Warto jednak wykorzystać okazję, jaką jest recenzja, aby uczulić Autorkę na tego typu kwestie w przyszłości.

W Zakończeniu Autorka dochodzi do ogólnego wniosku, że, abstrahując od różnych pozytywnych ocen i opinii, które znajdujemy w tych źródłach, „całościowa wizja kraju i żyjących w nim mieszkańców [– –] okazuje się negatywna, krytyczna i w rezultacie dość smutna” (ibidem, s. 180). Teza ta jest dobrze podbudowana źródłowo, dlatego też przekonująca. Nie rozumiem jednak, dlaczego Autorka pisze: „okazuje się”, skoro nie przedstawiła żadnych dowodów na to, że ktoś kiedyś twierdził inaczej. Co prawda, wspomina ona również, że jej analiza „pozwala [– –] zburzyć pewne mity istniejące w polskiej świadomości, zwłaszcza przeświadczenie o pozytywnym obrazie Księstwa i jego mieszkańców we francuskich źródłach tamtego okresu” (ibidem, s. 180). Moim zdaniem należałoby jednak we wstępie omówić to „przeświadczenie” (choć zarazem wątpię, czy „w polskiej świadomości” wskazany przez Autorkę problem w ogóle istnieje).

W pełni zgadzam się natomiast z tym, że polscy historycy niezbyt interesowali się dotąd tematem obrazu Polski i Polaków doby napoleońskiej w oczach ówczesnych Francuzów (co jednak zarazem nie oznacza, że nie interesowali się samymi francuskimi źródłami, o czym zresztą Autorka pisze). Pod tym względem obie prace bez wątpienia wzbogacają naszą wiedzę, relacjonując, zestawiając i porządkując bogaty materiał źródłowy. Tego nie można im odmówić. Zarazem jednak znaczenie omawianych książek dla historiografii Księstwa sprowadza się głównie do zapośredniczenia tego cennego materiału, którego dotychczasowi badacze mogli nie znać (dotyczy to zwłaszcza przekazów kulturalnych). Autorka deklaruje, że „obraz Księstwa wyłaniający się z polskiej historiografii jest niestety nadal zbyt jednostronny i niekompletny”, ale nie pisze, jakie znaczenie w tym względzie mają jej ustalenia (ibidem, s. 11). Nie dowiadujemy się, co tak naprawdę wnosi perspektywa francuska do tego historiograficznego obrazu. Poszerzanie bazy źródłowej samo w sobie nie może być przecież uznane za wartościowe, jeżeli nie służy konkretnym celom badawczym, a tych Autorka nie sformułowała. Brak odpowiedniego osadzenia w dotychczasowym dorobku historiografii (samo wskazanie, że ktoś kiedyś na jakiś temat coś napisał, tak charakterystyczne dla obu książek, nie może zastępować właściwego opisu stanu badań) jest moim zdaniem bazowym mankamentem obu recenzowanych prac.

Abstrahując od wspomnianego już kontekstu międzynarodowego (choć zdają sobie sprawę, że jego ustalenie w przypadku obrazu „rzeczywistości” jest dużo trudniejsze i pracochłonne, niż w przypadku samej propagandy), wiele

tym książkom pomogłoby zestawienie z perspektywą źródeł polskich. Chodzi mi zarówno o samoocenę Polaków, jak i postrzeganie Francuzów. Nie brakuje przecież opracowań na ten temat, częściowo Autorce już znanych i wskazujących konkretny materiał porównawczy⁶. Jedyne wyrywkowo powołuje się ona na takie przekazy w charakterze krótkiego komentarza. Ten brak odczuwa się również w przypadku omawiania propagandy, tym bardziej że Autorka też zna (wspomnianą już zresztą) literaturę na ten temat. W konsekwencji, jej analizy są zawieszane w dodatkowej (nie tylko historiograficznej) próżni, a w przypadku *W dyplomatycznej depeшы* stają się one niekiedy wręcz syntetycznym wywodem na temat dobrze rozpoznanych w szczegółach wydarzeń historycznych, opisywanych po prostu z perspektywy specyficznych źródeł, niewiele jednak wnoszących do naszej dotychczasowej wiedzy (np. wątek wojny z Austrią i Rosją).

Podsumowując, mamy do czynienia z książkami, które pod względem *stricte* merytorycznym nie budzą poważniejszych wątpliwości. Jeżeli jednak zastanawiamy się nad ich znaczeniem dla badań nad Księstwem Warszawskim (a Autorka jest wyraźnie przekonana o dużej wartości tych publikacji, skoro zgłosiła obie do Nagrody im. prof. Jerzego Skowronka⁷), można mieć poważne zastrzeżenia co do ich zakresu i sposobu analizy. Wydaje mi się, że te mankamenty wynikają przede wszystkim ze zbyt wczesnej decyzji Autorki o zakończeniu drążenia tematu przed publikacją. Doszło przy tym do niepotrzebnego podziału materiału zebranego na potrzeby doktoratu. Jedna książka oferowałaby bowiem szerszą perspektywę, co już samo w sobie byłoby dużym plusem. Ani tematyka, ani objętość nie uzasadniają decyzji o oddzielnej publikacji tych komplementarnych tekstów, tym bardziej że, jak wspomniałem, pierwsza książka wyraźnie nawiązuje (we wstępie) do treści drugiej. Mogę tylko na końcu powiedzieć, że zachęcam Paulinę Dąbrosz-Drewnowską do dyskusji przynajmniej w tej kwestii, bo jako czytelnik chciałbym poznać jej uzasadnienie i zrozumieć motywacje.

Mikołaj Getka-Kenig
(Kraków)

⁶ Np.: H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświeceniu satyry politycznej z lat 1807–1815*, PH 24, 1924, s. 15–49; A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974; B. Grochulska, *Lewica wobec Napoleona w świetle „Korespondencji w materiach obraz kraju i narodu rozjaśniających”*, w: *Francja-Polska XVIII–XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Profesorowi Andrzejowi Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Mączak [et al.], Warszawa 1983, s. 62–69; J. Czuby, *Zalążek nowego bytu czy „nowy twór polityki arcy-Machiavela”? Księstwo Warszawskie w oczach rządzących i rządzonych*, „Wiek Oświecenia” 25, 2009, s. 11–27; M. Deszczyńska, „Religia stanu” w opiniach duchowieństwa Księstwa Warszawskiego, „Wiek Oświecenia” 25, 2009, s. 61–76; K.K. Daszyk, „Odzyskujemy ojczyznę”... Galicjanie wobec przyłączenia ich kraju do Księstwa Warszawskiego, w: *Galicja w Księstwie Warszawskim. 200 rocznica*, red. H.W. Żaliński, H. Chudzio, Kraków 2009, s. 10–33.

⁷ <https://rynek-ksiazki.pl/aktualnosci/nagroda-im-prof-jerzego-skowronka-22/> (dostęp: 17 XII 2020).

Joanna Karbarz-Wilińska, *Dęby i burzany. Ukraińskie organizacje i partie związane z biskupem stanisławowskim Grzegorzem Chomyszynem (1925–1939)*, Gdańsk–Warszawa 2020, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 306+1 nlb., Seria Gdańsk

Dorobek historiografii polskiej w sferze badań nad mniejszością ukraińską w Polsce w okresie międzywojennym wzbogacony został na początku 2021 r., choć wydanie oznaczono datą 2020, o książkę Joanny Karbarz-Wilińskiej na temat środowiska religijno-społeczno-politycznego, zależnego od biskupa stanisławowskiego obrządku greckiego Hryhoriya Chomyszyna (Grigorij Homišin). Opublikowana została ona na podstawie pracy doktorskiej Autorki, napisanej pod kierunkiem Eugeniusza Koki i obronionej na Uniwersytecie Gdańskim w 2019 r. W recenzowanej książce znalazły się uzupełnienia dotyczące niewykorzystanej literatury wskazanej w recenzjach dysertacji – autorstwa Igora Hałagidy i Ryszarda Tomczyka¹.

Prezentowana książka ma układ problemowy; jej człon zasadniczy tworzą cztery rozdziały. Pierwszy ma charakter wprowadzający do badanego tematu. Opisano w nim genezę i rozwój nurtu konserwatywno-chrześcijańskiego w działalności społeczno-politycznej Ukraińców w Galicji (do 1914 r.). Kolejny rozdział poświęcony został zagadnieniom ideowym i organizacyjnym – posługując się nazewnictwem Autorki – „chomyszyńców”. Rozdział trzeci dotyczy stosunku tego środowiska do pozostałych ukraińskich partii politycznych w międzywojennej Polsce, do Cerkwi prawosławnej, Ukrainy Radzieckiej. Ostatni rozdział jest natomiast o jego relacjach z polskimi partiami politycznymi, stosunku do mniejszości narodowych w Polsce i ocenach polskiej polityki zagranicznej oraz wewnętrznej, wyrażanych na łamach „Nowej Zorii”.

Podstawa źródłowa książki to dokumenty z trzech archiwów: Archiwum Akt Nowych, Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie (CDIAU) oraz Archiwum Państwowego Obwodu Iwano-Frankińskiego. Autorka zaczerpnęła jednak większość informacji z wydań „Nowej Zorii” i przeprowadziła w związku z tym pełną kwerendę we wszystkich rocznikach tego lwowskiego czasopisma z lat 1926–1939. Sądzę, że niewłaściwe było niewykorzystanie źródeł z Archiwum Państwowego Obwodu Lwowskiego i Biblioteki Narodowej (w Warszawie). W pierwszym z nich znajdują się, cenne z punktu widzenia tematu recenzowanej książki, dokumenty o Ukraińskiej Katolickiej Partii Ludowej (UKNP), Ukraińskiej Odnowie Ludowej (UNO) oraz konkurencyjnym wobec nich Ukraińskim Związku Katolickim (UKS)². Autorka przeprowa-

¹ Zob. rec. I. Hałagida, Gdańsk 8 V 2019 r., https://historia.ug.edu.pl/sites/default/files/postepowania_naukowe/86016/recenzja/recenzja_-_prof_dr_hab_ihalagida.pdf (dostęp: 17 II 2021); rec. R. Tomczyk, Szczecin 5 II 2019 r., https://historia.ug.edu.pl/sites/default/files/postepowania_naukowe/86016/recenzja/recenzja_dr_hab_rtomczyk_prof_us.pdf (dostęp: 17 II 2021).

² Державний архів Львівської області (Lwów), Lwowskie starostwo grodzkie, f. 110, op. 1, sprawa (dalej: spr.) 1110; ibidem, spr. 1111; ibidem, spr. 1117.

dziła dość pobieżną selekcję źródeł znajdujących się w CDIAU. Szczególnie widać to na przykładzie wykorzystanych źródeł z tzw. fondu Osypa Nazaruka (Osip Nazaruk), oznaczonego nr 359. Autorka wybrała tylko dwie jednostki archiwalne z kopiami listów Nazaruka do biskupa Chomyszyna oraz dokumentami dotyczącymi UNO (są tam głównie odpisy wewnętrznej korespondencji oraz protokoły zebrań jej Zarządu Głównego).

Takie zawężenie doboru źródeł nie obyło się bez pewnej szkody dla książki. Skoro wejrzano w zasób teczki nr 209 (z owymi listami Nazaruka do Chomyszyna), to należało także zbadać korespondencję tych samych postaci przechowywaną w poprzedniej jednostce archiwalnej (nr 208) oraz kilkadziesiąt autografów listów Chomyszyna do Nazaruka z jednostek archiwalnych oznaczonych nr 331 i 332. Już tylko takie poszerzenie kwerendy mogłoby znacznie wzbogacić książkę o warstwę faktograficzną dotyczącą ściśle zbadanego przez Autorkę środowiska religijno-społeczno-politycznego. Prócz tego nie zbadano korespondencji Nazaruka z ks. Awksentijem Bojczukiem (Avksentij Bojčuk), przechowywanej w rzeczonym zespole archiwalnym (teczki oznaczone nr 194–195, 225) i o. Teodozjem Hałuszczynskim (Teodosij Hałušins'kij) (nr 197, 233). Ponadto nie zanalizowano notatek osobistych Nazaruka z lat 1927–1939 (teczki oznaczone nr 22–23, 25–26, 29, 35, 39, 40–41, 44–47). Autorka zupełnie pominęła w trakcie procedury gromadzenia podstawy źródłowej także dzienniki Stepana Hodowanego (Stepan Godovani), pracownika redakcji „Nowej Zorii” w latach 1934–1939, które są doskonałym źródłem informacji o zbadanym przez Autorkę nurcie chrześcijańsko-społecznym. Ich fotokopie w postaci mikrofilmów znajdują się w BN i CDIAU³.

Wymienione wyżej źródła pozwoliłyby Autorce udoskonalić postępowanie heurystyczne; konkretniej, dałyby głębszy wgląd w samo środowisko „chomyszynców”. Ukazują one np. finansową zależność Ukraińskiej Organizacji Chrześcijańskiej (UChO), UKNP i UNO od ich stanisławowskiego mecenasa, a jego z kolei m.in. od woli polskiej władzy państwowej i, do pewnego stopnia, Kurii Rzymskiej. Zabiegi biskupa o uratowanie lwowskiego Zemelnego Banku Ipotecznego przed bankructwem tuż przed II wojną światową doskonale ilustrują tę ostatnią zależność. Pokazują również, jak silny był antagonizm jego i metropolity Andrzeja Szeptyckiego (Andrej Šeptic'kij); obaj hierarchowie posiadali udziały w tym banku⁴. Autorka nie zajęła się jednak zbadaniem tego wątku, tak istotnego, jak myślę, dla tematu recenzowanej książki. Podobnie całkowicie pominięta została analiza powstania i działalności organizacji oświatowej Skala

³ Zob. Г. Сварник, *Архівні та рукописні збірки Наукового товариства ім. Шевченка в Національній бібліотеці у Варшаві. Каталог-інформатор*, Warszawa–Львів–Нью-Йорк 2005, s. 137, 139, 198.

⁴ [S. Hodowany], *Dzienniki, zapisy dzienne z 20, 22 V, 26–27 VI 1939*, BN, Oddział Mikroform, Archiwum Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki (dalej: NTSz), Archiwum Towarzystwa Pedagogicznego Ukraińskiego „Ridna Szkoła” (dalej: ARSz), mf. 69009, k. 1096, 1097, 1124v–1125.

w eparchii stanisławowskiej. Zagadnienie to również jest ważne dla podjętego przez Autorkę zagadnienia, ponieważ widoczna jest zależność między utworzeniem Skały w 1934 r. a faktycznym zamarciem organizacyjnym UNO w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. Z pewnością była to jedna z przyczyn upadku tej partii politycznej, obok m.in. samego konfliktu w Zarządzie Głównym na tle nieporozumień między Nazarukiem a parlamentarzystami z ramienia tej partii — Iwanem Wolanskim (Іван Воланс'кij) i ks. Romanem Łobodyczem (Roman Lobodič) w 1936 r. W książce zresztą brak jakichkolwiek informacji o tym. Autorka bodaj z kronikarskiego obowiązku odnotowała tylko, że w 1937 r. obaj politycy odeszli z UNO, ale nie snuje żadnych refleksji nad przyczynami tego zdarzenia (s. 102).

Sporo do życzenia pozostawia również kwerenda w źródłach prasowych. Autorka nie zanalizowała wydań czasopisma „Nowa Rada”, które miało profil religijno-społeczny i zostało utworzone przez o. Teodozija Hałuszczynskiego, późniejszego redaktora „Nowej Zorii”. „Nowa Rada” była ideowym poprzednikiem „Nowej Zorii”. Sądzę także, że powinna zostać przeprowadzona kwerenda w innych lwowskich czasopismach ukraińskojęzycznych, szczególnie „Postupu”, z racji współpracy jego redakcji ze środowiskiem „nowozorian”. Redaktor Iwan Hładylowycz (Іван Гладиловиč) należał przecież do UChO. Autorka nie zbadała także „Prawdy” — czasopisma tygodniowego, które również reprezentowało profil ideowy nurtu chrześcijańskiego, związanego z biskupem Chomyszynem. „Prawda” i „Nowa Zoria” wprawdzie nie tworzyły ukraińskiego koncernu wydawniczego we Lwowie, na miarę choćby tego, którego właścicielem był Iwan Tyktor (Іван Тиктор), jednak razem stanowiły zróżnicowany do pewnego stopnia zespół informacji prasowej, skierowany odpowiednio do ukraińskiej ludności na prowincji i ukraińskiej inteligencji. Redaktor tego pierwszego czasopisma, Roman Hajduk (Roman Gajduk), należał do „chomyszynców”, był m.in. członkiem UNO. Zastanawia także pobieżna kwerenda w „Dile”, która objęła zaledwie kilka roczników. To codzienne czasopismo polityczno-społeczne, choć tendencyjne, jest skarbnicą wiedzy o dziejach politycznych Ukraińców w Polsce w okresie międzywojennym. Stosunkowo często publikowano w nim teksty polemiczne z „nowozorianami”, zwłaszcza z ich czołowym przedstawicielem — Nazarukiem.

Dobór literatury wskazuje, że Autorka preferowała opracowania powstałe jeszcze przed 1989 r. niż publikacje choćby z ostatniego dziesięciolecia. Charakterystyczne jest, że część tych, nierzadko już w znacznej mierze zdezaktualizowanych opracowań wykorzystała do rozwlekłych opisów wątków marginalnych w stosunku do tematu ocenianej tutaj książki. Przykładowo, opracowanie Tadeusza Jędruszcza *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 r.* (Warszawa 1963) posłużyło do zreferowania podziału frakcyjnego w obozie władzy w ostatnich latach przed II wojną światową. Autorka nie wykorzystała też kilku ważnych dla tematu recenzowanej książki opracowań: Romana Lechniuka (Roman Lehnûk) o ukraińskich konserwatystach galicyjskich w pierwszej ćwierci XX w., Liliany Hentosz (Liliana Gentoš) o metropolicie Szeptyckim, a także Andrzeja A. Zięby o podejmowaniu „sprawy” ukraińskiej

na arenie międzynarodowej w latach 1914–1932. Dziwi niewykorzystanie tej ostatniej pozycji z uwagi na dokładne omówienie polskiej polityki zagranicznej w okresie międzywojennym w ostatnim, czwartym rozdziale prezentowanej książki. Autorka szczegółowo opisała przebieg karnej akcji wojskowo-policyjnej w południowo-wschodniej Polsce, skierowanej przeciw Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów (OUN) oraz ludności ukraińskiej w 1930 r., ale nie sięgnęła np. do książki Adama Adriana Ostanka na ten temat⁵. Nie wykorzystała solidnej pracy Franka Golczewskiego o relacjach między politycznymi środowiskami ukraińskimi a niemieckimi kołami rządowymi, wojskowymi, naukowymi w okresie międzywojennym. Uwzględnienie jej byłoby korzystne ze względu na istnienie związków personalnych, ideowych, jak również w pewnej mierze finansowych między „chomyszyńcami” i „skoropadczukami”⁶. Warto by było sięgnąć także do artykułu Marcina Gaczkowskiego o stosunku Nazaruka do Polski i Polaków⁷. Autorka nie uwzględniła też wspomnień Jana Bobrzyńskiego, wydanych w 2019 r. Znajdują się w nich informacje o zbliżeniu między tzw. grupą Chomyszyna a częścią konserwatystów polskich na początku lat trzydziestych XX w.⁸ Szkoda także, że nie zdecydowała się wykorzystać wydanego w pierwszej połowie 2020 r. zbioru tekstów wspomnieniowych o Josyfa Grodzkiego (Josif Grodsk'ij), dzięki którym mogłaby wzbogacić książkę o nieznane dotąd fakty z dziejów „chomyszyńców”⁹.

Autorka zastosowała niezbyt udaną metodę konstruowania narracji w oparciu o obszerne wprowadzenia do opisanych zagadnień. Sprawilo to, że właściwy temat pracy niejako ugina się pod ciężarem didaskaliów. Przykładowo, zamiast charakterystyki „nowozorian”, czyli środowiska, które koncentrowało się wokół jednego z czasopism „chomyszyńców”, niepotrzebnie otrzymujemy wykazy czołowych ludowców z okresu międzywojennego, opisy frakcji piłsudczykowskich, rozwiązania Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego. W rezultacie, z książki dowiedzieć się można o zmianach na stanowisku premiera od zamachu majowego po połowę 1931 r. (s. 175, 222 oraz przyp. 45 na s. 177), a nie o samych „chomyszyńcach”. Kim byli: Mykoła Dutka (Mikola Dutka), Iwan Durbak (Іван Дурбак), Mykoła Pasika (Mikola Pasika),

⁵ Р. Лехнюк, *На порозі модерного світу. Українські консервативні середовища в Галичині в першій чверті ХХ століття*, Львів 2019; Л. Гентош, *Митрополит Шептицький 1923–1939. Випробування ідеалів*, Львів 2015; А.А. Zięba, *Lobbying dla Ukrainy w Europie międzywojennej. Ukraińskie Biuro Prasowe w Londynie oraz jego konkurenci polityczni (do roku 1932)*, Kraków 2010; А.А. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.

⁶ F. Golczewski, *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn–Zürich 2010.

⁷ M. Gaczkowski, „Szopki i hałaburdy”. *Osyp Nazaruk o Polsce i Polakach*, „Wrocławsko-Lwowskie Zeszyty Prawnicze” 2019, 19, s. 53–74.

⁸ J. Bobrzyński, *Zwierciadło gasnącego światła. Pamiętnik z ćwierćwiecza na służbie Ojczyzny*, oprac. T. Sikorski, A. Wątor, Kraków 2019.

⁹ Р. Скакун, *Життя в тіні великого Митрополита. Брат Йосиф Гродський і його спогади*, Львів 2020.

ks. Ilija Czornodoła (Ілля Чорнодолâ), bazylianie oo. Konon Poliszko (Konon Poliško), Makarij Karowec (Makarij Karovec'), a także Ignacy Lachs czy też raz wymienieni przez Autorkę: Iwan Krewecki (Іван Кревец'kij), Stepan Hodowany (Stepan Godovaniij), Teofil Kostruba (Teofil' Kostruba), ks. Josyf Rakowski (Josif Rakovs'kij)? Tego nie sposób dowiedzieć się z prezentowanej książki.

Praca zawiera pewne nieścisłości merytoryczne. Postaram się przedstawić najistotniejsze z nich. Niepodległościowi politycy ukraińscy z Galicji chcieli w czasie I wojny światowej autonomii raczej dla północnej części Bukowiny niż południowej (s. 43). Autorka zawęża pojęcie „Galicjan” jako mieszkańców Galicji — kraju koronnego w Przedlitawii, wyłącznie do ludności ukraińskiej (s. 56, 67). Nieprecyzyjnie brzmi twierdzenie, że Wołodymyr Baczynski (Volodimir Bačins'kij) „kierował grupą [wewnątrz Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego, UNDO — R.K.], która opowiadała się za autonomią Galicji w składzie Polski” (s. 109). W rzeczywistości żądał on specjalnych uprawnień samorządowych, zgodnie zresztą z ówczesnym ustawodawstwem polskim, tylko dla wschodniej części tego, nieistniejącego już wówczas kraju (s. 109). Dziwi w związku z tym używanie choronimów „Galicja” czy „Galicja Wschodnia” dla okresu po 1918 r., ze względu na fakt, że kraj taki przestał istnieć wraz z zakończeniem I wojny światowej¹⁰. Praktyka taka jest równie niepoprawna, jak pisanie np. o „Kongresówce” dla okresu międzywojennego. Trudno ponadto mówić o „polskiej mniejszości” w Stanisławowie w 1919 r., gdyż Polacy stanowili większość w tym mieście (s. 56).

Myślę, że zamiast np. rozwlekłego referowania dobrze już zresztą znanych wydarzeń z tzw. ukraińskiej rewolucji narodowej (1917–1921), lepiej byłoby zanalizować starania o utworzenie UChO, z uwzględnieniem panującego po I wojnie światowej w Europie zjawiska powstawania organizacji chadeckich. Przejawem tego było choćby utworzenie Partito Popolare Italiano we Włoszech w 1919 r. Można byłoby nawet sięgnąć dalej w przeszłość po powstanie niemieckiego Zentrum w 1870 r.

Nazaruk był redaktorem (naczelnym) „Nowej Zorii”, nie jej współpracownikiem (s. 90). Umowa o pracę między nim a stanisławowskim Towarzystwem Bezzennych Księży im. św. Jozafata Męczennika podpisana została nie 30 grudnia 1928 r., a dokładnie rok wcześniej (s. 89, przyp. 225)¹¹. Na przekór temu, co napisała Autorka, wydawcy „Nowej Zorii” prolongowali plan przekształcenia tego czasopisma w gazetę codzienną aż do jego nagłego zamknięcia we wrześniu 1939 r. (s. 95). Nie ulegli oni częstym perswazjom redaktora, aby zwiększyć częstotliwość wydawania „Nowej Zorii”. Wyrażał je m.in. w czasie, gdy pracowano nad przekształceniem UChO w UKNP. Podobnie błędne jest stwierdzenie o wzroście liczby prenumeratorów tego czasopisma (s. 95). Faktycznie stale

¹⁰ Por. H. Batowski, *Pojęcie Galicji Wschodniej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1993, 103, s. 33–43.

¹¹ Odpis umowy o pracę, 30 XII 1927, Центральний державний історичний архів України (dalej: CDIAU), f. 406, op. 1, spr. 7, k. 1–1v.

utrzymywała się ona na niskim poziomie¹². Nie sposób wykazać, że Nazaruk krytykował UNDO za jego — jak to określiła Autorka — antypolską politykę (s. 108). Okazywał on bowiem często antypatię do państwowości polskiej, a po powrocie z Filadelfii do Lwowa we wrześniu 1927 r. zdecydował się na ukrywanie tego przed opinią publiczną. Zobrazuję to na podstawie krótkiego, ale znamiennego przekazu źródłowego. Jego bliski współpracownik (od czerwca 1934 r.), Hodowany, zanotował 22 listopada 1938 r., że tego dnia „[gdy — R.K.] przechodziliśmy przez plac biskupa [Władysława] Bandurskiego [we Lwowie] (były na nim ustawione flagi polskie, czerwono-białe czy biało-czerwone, i miejskie błękitno-czerwone), stary [Nazaruk] spojrzął z ukosa na rząd masztów z flagami i powiedział: «kiedy to wreszcie nasze [tj. ukraińskie] flagi będą powiewać w tym miejscu. [—] Nie cierpię języka polskiego — mówi dalej stary — unikam jego słuchania, aby nie zepsuć sobie humoru...»”¹³.

Autorka napisała, że biskup Chomyszyn nie występował w obronie członków OUN, uwikłanych w działalność wywrotową w Polsce, jednocześnie pomijając fakt, że potajemnie przyczynił się, razem z Nazarukiem, do uwolnienia Mykoły Bihuna (Mikola Biġun), kierownika Egzekutywy Krajowej tej nielegalnej organizacji, z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej w 1935 r.¹⁴ Postać Zenona Łukaweckiego (Zenon Lukavec'kij) występuje w książce najpierw w roli członka UChO, a potem — konkurencyjnego wobec tzw. grupy Chomyszyna — UKS. Warto by było wyjaśnić tę rozsadę partyjną (s. 84, 103). Gdy Autorka wspominała o nieprzychylnym stosunku „chomyszyńców” do Ukraińskiej Partii Socjalistyczno-Radykalnej, Ukraińskiej Partii Socjal-Demokratycznej i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (s. 121, 123–124), nie dodała, że Nazaruk jako człowoy „chomyszyniec” utrzymywał zażyłe towarzyskie i polityczne relacje z ich członkami: Matwijem Stachiwem (Matvij Stahiv), Mychajłem Matczakiem (Mihajlo Matčak), Wołodymyrem Starosolskim (Volodimir Starosols'kij), Ludwikiem Rosenbergiem-Czornym, Stepanem Rudykiem (Stepan Rudik). Karbarz-Wilińska napisała, że „prasa czeska nie była dla niej [redakcji „Nowej Zorii”]

¹² Notatki Nazaruka z zebrań Zarządu Głównego UChO: 30 XII 1927, CDIAU, f. 359, op. 1, spr. 22, k. 31v.; 6 XII 1928, ibidem, k. 77v.; zob. także list Nazaruka do ks. A. Bojczuka, 24 V 1937, ibidem, spr. 195, k. 9v.; [S. Hodowany], *Dzienniki*, zapis dzienny z 25 I 1935, BN, NTSz, ARSz, mf. 69009, k. 10. Petro Melnyczuk (Petro Mel'ničuk) podał niewyobrażalną liczbę ok. 10 tys. prenumeratorów w tym czasie. Zob. П. Мельничук, *Владика Григорій Хомішин. Патріот — Місіонер — Мученик*, Львів 1997, s. 213.

¹³ „Переходили ми через площу біскупа Бандурського. На ній уставлені прапори польські (червоно-білі чи біло-червоні) і міські синьо-червоні. Старий поглянув скося на ряд маштів з прапорами і каже «коли то вже наші прапори будуть повітати на тім місці. [—] Не терплю я, каже старий, польської мови. Як не хочу собі попсувати гумору, то стараюся її не чути...”, S. Hodowany, *Dzienniki*, zapis dzienny z 22 XI 1938, BN, NTSz, ARSz, mf. 69009, k. 1003v.

¹⁴ O. Mańko-Bihunowa (Olga Mań'ko-Biġunova) do Nazaruka, 11 IX 1935, CDIAU, f. 359, op. 1, spr. 285, k. 7–7v.; Nazaruk do H. Chomyszyna, 13 IX 1935, ibidem, spr. 208, k. 91; Nazaruk do H. Chomyszyna, 15 IX 1935, ibidem, k. 92v.

osiągalna” w 1938 r. (s. 252). Przeczy temu jednak fakt, że pracownik redakcji tego czasopisma, Hodowany, zaopatrywał się w tym czasie we Lwowie w czasopisma czechosłowackie, np. „Národní Listy”¹⁵. W książce znajdują się opisy zaangażowania działaczy UNO w funkcjonowanie niejawnego Komitetu Kontaktowego, ale brakuje analizy ich udziału w prace, skądinąd nieudane, nad utworzeniem Wszuchukraińskiego Kongresu Narodowego w latach 1934–1937. Zaskakujące jest zdanie o tym, że UKNP potępiała propagowanie w „Dile” panteizmu (s. 105). Muszę odnotować jeszcze, że „niejaki «Ket»” to Stanisław Cat-Mackiewicz (w wydaniu „Nowej Zorii”, na które powołała się Autorka, napisane zostało „п[а]на Кета”, s. 232)¹⁶. Ponadto Moch (Oleksandr Mikola Moh), jeden z pracowników administracji „Nowej Zorii” i „Prawdy”, miał na imię Oleksandr Mykoła i nieczęsto posługiwał się drugim imieniem (s. 94, przyp. 294).

Ciekawą uwagą jest, że „Nowa Zoria” krytykowała Litwę za nieugiętą postawę wobec Polski (s. 254–257). Autorka poprzestała jednak na odnotowaniu tego faktu bez zastosowania żadnych zabiegów eksplanacyjnych. Wiadomo, że biskup Chomyszyn i jego środowisko polityczne otwarcie potępiali OUN. Litwa wystawiała paszporty działaczom tej nielegalnej w ówczesnej Polsce organizacji ukraińskiej. Już te dwa fakty naprowadzają na wniosek, że za ową krytyką mogło kryć się niezadowolenie „nowozorian” z poparcia Litwy dla nacjonalistów ukraińskich — „pogańskich nacjonalistów”, jak ich nazywali.

Cenna jest także konstatacja, wyrażona we Wprowadzeniu, że wspomnienia biskupa Chomyszyna *Dwa królestwa* są ponad wszelką wątpliwość źródłem autentycznym. Autorka zwięźle i zarazem przekonująco to uzasadniła. Myślę, że jej intencją było, choć wyraźnie nie wynika to z argumentacji, ostateczne rozstrzygnięcie spekulacji, które pojawiły się wraz z publikacją owych wspomnień w Polsce, najpierw w wersji oryginalnej, pod koniec 2016 r., jakoby był to falsyfikat (s. 12).

Książka cechuje się ponad wszystko klarownym stylem wypowiedzi. Mało jest potknięć językowych. Zdumiewa tylko błędna pisownia ukraińskiego imienia „Aksentij” zamiast poprawnej – „Awksentij” (s. 12, 86, 128), ponieważ nosiła je postać niezwykle istotna dla poruszanego tu tematu — ks. Bojczuk. Był on rektorem grekokatolickiego Seminarium Duchownego w Stanisławowie i pełnił rolę „łącznika” między biskupem Chomyszynem a lwowskimi ośrodkami UChO, UKNP i UNO. Widoczny jest też brak konsekwencji w zapisie imion ukraińskich; występują ich spolszczone warianty i jednocześnie transkrypcja ich oryginalnego brzmienia. Autorka pisała np. o Grzegorzcu, a nie Hryhoriju Chomyszynie, ale już nie o Janie, lecz — Iwanie Latyszewskim (Іван Латишевіч).

Zdarzają się w książce określenia pejoratywne, które często są przejęciem języka źródeł. Zaliczam do nich zwroty takie jak: „regulowanie sprawy

¹⁵ [S. Hodowany], *Dzienniki*, zapis dzienny z 2 IV 1938, BN, NTSz, ARSz, mf. 69009, k. 873.

¹⁶ Por. *Жидівський університет у Польщі?*, „Нова зоря” 1938, 98, s. 3; S. Cat[-Mackiewicz], *O odrębną wyższą uczelnię dla żydów* [!], „Słowo” 1938, 348 (właściwie 347), s. 1.

ukraińskiej” czy „rozwiązanie problemu mniejszości” (s. 226). Autorka, przyjmując perswazję publicystyki ukraińskojęzycznej z okresu międzywojennego, pisze o „zachodniej Ukrainie” w stosunku do obszaru południowo-wschodniej Polski w omawianym okresie (s. 126, 265) i „Wielkiej Ukrainie” w stosunku do ziem nad Dnieprem (s. 154, 156, 163, 166, 170, 220). Za „Nową Zorią” bezrefleksyjnie przytoczyła, że w Polsce żyło tuż przed II wojną światową 7 mln Ukraińców, co jest typową dla czasopiśmiennictwa ukraińskojęzycznego w ówczesnej Polsce egzageracją (s. 233). Pewnym uproszczeniem jest niejako obwinienie premiera litewskiego Augustinasa Voldemarasa o wywołanie demonstracji „polskości w Wilnie” (s. 266). Przejęciem narracji źródłowej i jednocześnie kolejnym skrótem myślowym jest zdanie, że Wołodymyr Cełewycz (Volodimir Celevič) w 1928 r. „uznał [–] wydzielenie ziem w Polsce w oddzielny [!] polityczno-prawny obszar za niewykonalny” (s. 113). Niezrozumiałe jest też zdanie jakoby „nowozorian” oburzało, że „ziemia polska trafiała w polskie ręce” (s. 202).

Prezentowana książka jest opracowaniem niepodpartym staranną kwerendą archiwalną. Cechuje ją jednak bez wątpienia obiektywność, mimo fragmentów pozbawionych krytycznej analizy, np. poglądów biskupa Chomyszyna (s. 71, 164). Narracja ma charakter sprawozdawczo-opisowy, a nie analityczno-syntetyczny. Autorka poprzestała na relacjonowaniu faktów dotyczących ukraińskiego środowiska politycznego zależnego od biskupa Chomyszyna, często nie zastanawiając się nad ich przyczynami. Przedstawiony przez nią obraz owego środowiska jest niewyraźny i niepełny. Nie sposób w nim dostrzec dramatyizmu postaci biskupa Chomyszyna czy pełnej sprzeczności osobowości Nazaruka. Niejako ginie to w gąszczu znanych już dobrze w historiografii polskiej faktów, które często nie mają zbyt wiele wspólnego z tematem książki, np. obszernie opisy polskiej polityki zagranicznej czy partii politycznych od endecji po Komunistyczną Partię Polski (KPP). Autorka napisała zresztą, że tzw. grupa Chomyszyna „nie utrzymywała z nią [tj. KPP] kontaktów” (s. 228).

Sądzę zatem, że cel książki, którym było udzielenie „odpowiedzi na pytanie, jaką rolę wspomniany nurt [chrześcijański] odegrał w życiu politycznym Ukraińców” (s. 9), nie został w pełni osiągnięty. Mimo powyższych uwag i wątpliwości stwierdzam z pełnym przekonaniem, że książka Joanny Karbarz-Wilińskiej uzmysławia, iż aktywność polityczna Ukraińców w Polsce przed II wojną światową była różnorodna; nie ograniczała się do skrajnych opcji politycznych. Poza tym udowadnia ona, że – wbrew pokutującym jeszcze w historiografii polskiej błędnym przekonaniom – organizacje społeczno-polityczne i partie polityczne, którym patronował biskup Chomyszyn, hołdowały przecież idei niepodległości Ukrainy i dążyły do utworzenia suwerennego państwa ukraińskiego, a nie ograniczały się do okazywania lojalności czy postawy serwilistycznej wobec państwa polskiego.

Rafał Kolano
(Rzeszów)